NA NARTACH.

PODRĘCZNIK

DLA ZWOLENNIKÓW SPORTU NARCIARSKIEGO

PRZEZ

JÓZEFA SCHNAIDERA.

Z 41 rycinami.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
Główny skład u Spółki Wydawniczej Polskiej.
1898.

NA NARTACH SKANDYNAWSKICH.

PODRĘCZNIK

DLA ZWOLENNIKÓW SPORTU NARCIARSKIEGO

PRZEZ

JÓZEFA SCHNAIDERA.

Z 41 rycinami.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

Główny skład u Spółki Wydawniczej Polskiej.

1898.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem J. Filipowskiego.

Swym kolegom, którzy w roku 1891/2 słuchali wspólnie wykładów w c. k. szkole dla leśniczych w Bolechowie, krótką tę pracę

poświęca

Autor.

Tartarów, w listopadzie 1897.

S P I S.

WSTĘP.

Narciarz karpacki czeka na śniegi,
Czeka, bo dziko pobujać chce;
Już śniegi spadły, już narciarz w drogę
Wybrał się, lotem jak strzała mknie.

Zima w Karpatach nie jest czemś strasznem i porą roku, w której mieszkańcy gór spią wśród zasp śnieżnych, jakby to myśleli mieszkańcy miast. Owszem zima nasza, to pora, równie jak inne pory roku, w przyjemności bogata.

Przyroda wprawdzie staje się więcej dziką i bezwzględną, bo mroźno, a białe śniegi, jak okiem zajrzysz, widnieją. Ale znowu na łonie takiej natury człowiek nabiera energii i ma możność bujać wśród tej dziczy, w razie jeśli lubi sport narciarski.

Jazda na »ski« należy do wielkich przyjemności. Tu bujamy po wielkich śniegowych przestrzeniach, nieraz lotem błyskawicy mknie narciarz wśród śnieżnych gór. Te wspaniałe, białe olbrzymy, dodają uroku sportowi narciarskiemu.

Dziwić się zatem należy, że sport ten, tak szerokiej przyjemności, nie jest u nas jeszcze należycie uprawianym, jakby to być powinno.

W porze letniej odbywa liczny poczet turystów wycieczki w góry. Gdyby tak miłośnicy sportu narciarskiego zechcieli wyruszyć zimą z nartami w nasze Karpaty, ileżby doznali przyjemności, ileby mieli miłych, a w pamięci się nie zacierających wrażeń; jakiegoby nabrali hartu, coby też i na zdrowie korzystnie wpłynąć mogło.

»Narciarz karpacki czeka na śniegi«....

Jesień już późna. Dmą wiatry i wyje huragan. Góry smutny wyraz przybrały i niby na się spoglądając mówią: »Zima idzie, płaszczem nas białym otuli, a huragan do snu ukołysze«.

Niebo chmurne, ponuro na świecie, słońce błyśnie czasem i wspomnienie minionego lata na myśl przychodzi.

Zerwały się wreszcie wichry, — zawyły, a echa temu zawtórzyły, mroczno u szczytów gór, a ludzie mówią, że śnieg będzie.

Narciarz na to chyba czeka, czeka z myślą o wycieczkach wśród wspaniałych gór, śniegów i dziczy.

Nadchodzi powoli i zima. Z początku jest niestałą narciarzowi; to budzi nadzieję, nęcąc go swą białą szatą, to znowu chowa tę szatę wspaniałą przed wichurą i słońcem.

Narciarz opatruje swe narty i robi przygotowania; niecierpliwie czeka na ustatkowanie się tej młodziutkiej zimy.

Wreszcie i zima statkuje i właściwy sobie wygląd przybiera. Otóż — i jest narciarz u bram rozkoszy. — Witaj zimo, witajcie białe góry olbrzymy, witaj wspaniała naturo!

Narciarz zadowolony, bo jest w swoim żywiole. Śniegi wielkie przysiadły już nieco, wichry ucichły, widno się robi i... narciarz jest już w drodze. Próbuje terenu, czy już pewny, próbuje nóg, nabiera pewności siebie.

Towarzystwo narciarzy się zebrało. W ciepłej izbie umawiają się, układając program na cały szereg wspólnych wycieczek na nartach.

Ułożyli — naznaczyli punkt zborny i z wesołym a swobodnym umysłem powiedziawszy sobie »do widzenia jutro« rozeszli się.

RYS HISTORYCZNY NART.

Narty czyli ski były przyrządem, służącym do wolnego poruszania się po powierzchni śniegu, bez zapadania się. Dzisiaj one inne zastosowanie mają, służąc przeważnie ku rozrywce »sportsmenom«.

Przyrządy podobne znane były już w czasach przedchrystusowych, lecz historya powstania ich nam nie wyświetla, nie podaje, przez który naród właściwie wynalezione zostały.

W Anabasis Ksenofonta znachodzimy wzmiankę, iż w Armenii przywiązywano koniom w zimie worki (σακια) u nóg, by w śniegu nie grzęzły. Było to 400 lat przed narodzeniem Chrystusa. Worki owe musiały wówczas już tworzyć pewien rodzaj nart, który to sposób do dziś dnia zachował się w skandynawskich fiordach.

Strabo opowiada, iż około roku 20 przed narodzeniem Chrystusa górale kaukazcy używali krążków (płyt) (πλατεῖα), powleczonych niegarbowaną skórą z wołu i podkutych gwoździami.

Następnie około roku 140 po narodzeniu Chrystusa, opowiada Arianos o okrągłych przyrządach z wierzby (κύκλοι ἐκ λύγων), które mieszkańcy Armenii do nóg przywiązywali, by nie zapadać w śniegu.

Te ostatnie znachodzimy dziś jeszcze w naszych Karpatach. Są to okrągłe, laskowe lub bukowe, opatrzone siatką ze sznurków, obręcze, które mieszkańcy do nóg przymocowują, by swobodniej chodzić mogli po powierzchni śniegu.

W okolicy naszej (wschodnie Karpaty) przybory te nazywają łapkami, a wyglądają one jak fig. 1 (zobacz str. 17).

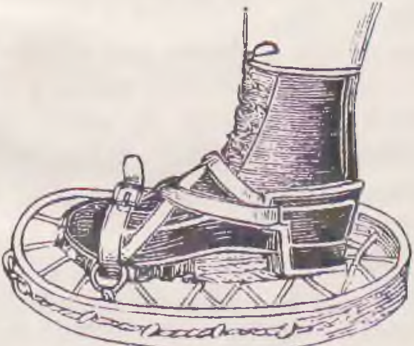
Lecz nietylko u nas zachowały się one. Znachodzimy je również w krajach Alpejskich, tudzież w Skandynawii, Finlandyi, Rosyi, Tybecie, Kamczatce, Ameryce północnej, Kanadzie i innych krajach.

Fig. 2 (zobacz str. 17) przedstawia obręcze bawarskie, które jedynie uprzężą rzemienną

Fig. 1.

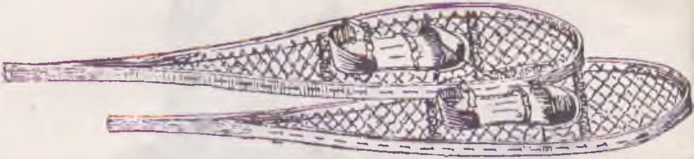


Fig. 2.



od naszych karpackich się różnią. Obręcze kanadyjskie czyli indyjskie, jak fig. 3, są już

Fig. 3.



znacznie udoskonalone. Składają się one z ramy, sporządzonej z drzewa jesionowego, bukowego, brzozowego lub hikory wygiętej owalnie, której oba końce tylne, t. z. ogon, spojone są silnie sznurem. W środku umocowane są dwie równoległe listwy — w Kanadzie zwykle z drzewa jaworowego wyrabiane, — a między temi siatka z wąskich rzemyczków, naciętych ze skóry surowej, a w tłuszczu gotowanych. Siatka środkowa, między obydwu listwami, jest zwykle gęściej pleciona, gdyż nad nią znajduje się uprząż do przypinania nóg.

Krążki, obite skórą, używane przez mieszkańców Kaukazu, były niezawodnie tem pierwotnie, czem dziś są narty. Formę ich

jednak, czas i praktyczna potrzeba zmieniły, — z okrągłej przeszła w owalną, z owalnej w podługowatą. Zachowało się jeszcze obicie dolnej powierzchni deszczułek, mianowicie skórą; Indyanie północno-amerykańscy nart takich używają. Skóra mimo zwiększenia ciężaru nart przez namakanie, dobre oddaje usługi, przybitą jest bowiem na zewnątrz włosami, które przy jeździe z góry, będąc naturalnie ułożone, wzmagają pęd przez swą ślizkość, gdy przeciwnie pod górę włosy odginając się w przeciwnym kierunku, wstrzymują po części ślizganie się nart wstecz.

Narty takie znachodzimy dziś jeszcze u wielu starych szczepów północnych, chociaż obijanie skórą po większej części ustało, bądź dla braku takowej, bądź ze względu na namakanie skóry, przez co ciężar nart się zwiększa.

Nansen w swojem dziele »Auf Schneeschuhen durch Grönland« podaje następującą entymologią nart. wedle wiadomości zasięgniętych od profesora Gustawa Storma:

»Norwegowie i Szwedzi musieli się zapewne od Lapończyków nauczyć jazdy na nartach. Należy w każdym razie najdawniejsze

wiadomości historyczne na te tory naprowadzić.

»W połowie VI stulecia dwaj południowo-europejscy dziejopisarze, grek Prokop i got Jordanis, dali Lapończykom nazwę, zdradzającą pojęcie naszych jeźdźców najdawniejszych. Obaj wspominają o szczepie Normanów, żyjącym na 67^0—68^0 półn. szer. geogr., który swoich sąsiadów koczowniczych nazywa »Skridfinami«.

»Przydomek »Skrid« dodali więc Finom lub Lapończykom północnokrajowcy, gdyż uważali, że »Skrida« było dla nich charakterystycznem; »Skrida« (ślizganie) bowiem równa się w starym języku oznaczeniu posuwania się na nartach (»skrida á skridum«, — »Finur skridr«).

»Imię Skrid zapomniano prędko w Norwegii i Szwecyi, bo tu wkrótce nauczono się tej sztuki; ale nazwa ta przedostała się na południe i używali jej także kronikarze innych narodów germańskich do oznaczania Lapończyków; i tak Paulus Diaconus w swej lombardskiej historyi (około r. 790), angielski król Alfred (około r. 890), Adam von Bremen

(około r. 1070) i Saxo Gramaticus (około roku 1200).

»W bardzo dawnych czasach uważali Norwegowie i północnokrajowcy wogóle Lapończyków za najdzielniejszych nartowców, a jazdę na nartach szczególnie charakteryzującą ich.

»Snorre Sturlassón, królowa Gunhild, którą wychowali dwaj Lapończycy (około r. 920) powiada, iż są oni tak wprawni w jeździe na nartach, że nic im umknąć nie zdoła, ani człowiek, ani zwierzę; a dokąd celują tam trafią.

»W podaniu Barfolda Magni jest wzmianka: »wygląda na śnieżnicę, chłopcy, mówili Finowie; oni mieli »Aandrer« na sprzedaż«. A więc Norwegowie już wtedy (r. 1006) kupowali narty u Finów, którzy wedle Stefaniusa, jeszcze w XVII stuleciu byli mistrzami w wyrobie tychże«.

Zawdzięczamy więc Stormowi, iż z pewnością powiedzieć możemy, że już w X stuleciu w Norwegii na nartach jeżdżono, a prawdopodobnie także wszędzie w północnych okolicach górzystych.

W spiewach skaldów z X stulecia uży-

wano w utworach poetyckich »Skid« i »Oendurr« (skórą obite narty), gdzie też płynięcie okrętu na morzu porównywano z jazdą na nartach. Guthorm Sindre nazywa np. okręt »Svanevangens Ski« (narta morska).

Rozumie się samo przez się — powiada Storm, — że w służbie pocztowej w zimie, gdy drogi sannej nie było i konno dostać się nie było można, posługiwano się nartami, — co widocznem jest z listów, pisanych w latach 1525 i 1535. Tamże wzmiankowane, że »chłopiec z początkiem grudnia na nartach, przez Doorefjeld i wszystkie lasy na północ od Throndhjem jechać musiał«.

Dziś rozpowszechniły się narty w całej Norwegii i bardzo mało mężczyzn lub chłopców znaleźć można, którzyby nart nie znali. Nawet znaczna część kobiet jeździ dziś na nartach tak samo dobrze, jak w czasach Olafa Wielkiego (r. 1555), kiedyto kobiety z taką samą wprawą, — jeśli nie z większą — niż mężczyzni, na polowanie idące widziano. Z Telemark, Christianii i okolic pochodzą najlepsi nartowcy.

W Szwecyi, chociaż w tym samym czasie jak i w Norwegii, narty przez Lapończyków

zaprowadzone zostały, jazda o wiele mniej jest rozwiniętą.

Do Islandyi zanieśli jazdę na nartach Norwegowie już w dawnych czasach, jednak zdaje się, iż jej tam zaniechano zupełnie.

W Grönlandyi zaprowadzili Norwegowie jazdę na nartach prawdopodobnie już bardzo późno. Zdaje się, iż nigdzie tam jeszcze znaną nie była przed przybyciem Egede'a w roku 1721, i dopiero dzielni jego synowie, którzy z nim przybyli, zaprowadzili tam narty w roku 1722. Obecnie używają nart częścią Duńczycy, częścią Eskimosi, ale czegoś szczególnego w nartownictwie nikt z nich jeszcze nie dopiął.

Narty uważane są tam raczej za zabawkę w chwilach nudnych i rzadko tylko używane bywają w polowaniach. Eskimos, który przeważnie przebywa na morzu, nie poznał jeszcze korzyści, które mu narty przynieść mogą i zdarza się tylko wyjątkowo, że ściga rena na nartach.

W Ameryce nie znano nart początkowo, dopiero w ostatnich czasach zaniesiono je ze Skandynawii, szczególnie w okolice północne. I tak w jednej części Rocky-Mountain

używa ludność, szczególnie górnicy, nart, i to głównie do ruchu pocztowego między odległemi osadami górniczemi i wioskami. Większość tych posłańców pocztowych tworzą Skandynawowie.

W Azyi znachodzimy narty w całej północnej części, na północ od pasma wielkich stepów i puszcz, u wszystkich narodów. U Goldów, Giliaków, i Ajnów dziwnym sposobem używają nart przy jeździe sankami w psy zaprzężonemi. Woźnica (kojure) siedzi na wąskich sankach, opierając się o śnieg nogami, na których ma narty.

Tungusi, stojąc na nartach, dają się ciągnąć przez reny, trzymając w lewej ręce rzemień na renie upięty, podczas gdy prawą kierują.

W roczniku »towarzystwa norwedzkich turystów« z roku 1889 podaje A. G. Guillemard, iż w Australii śniegu nie ma, z wyjątkiem »góry Kościuszki« i okolicznych wyżyn i szczytów Alp południowo-australskich, gdzie zupełnie podobnych do skandynawskich nart używają prawie wszyscy mieszkańcy okolicy Kiandra.

Gdy znajdujemy jedną i tą samą »ski«

u obecnie całkiem oddzielnie żyjących szczepów, zachodzi prawdopodobieństwo, że niegdyś szczepy te mieszkały blisko siebie, lub też nawet tworzyły jeden naród.

Andrzej M. Hansen badał nazwy nart wszystkich północno-azyatyckich i północno-europejskich narodów, z wynikiem w krótkości podanym, mianowicie:

Z dawnych podań widzimy, że sztuki jazdy na nartach, podobnie jak inne narody europejskie, nauczyliśmy się od Lapończyków. Jednak nic lapońskiego znaleźć nie możemy w wyrazie »ski« lub »aander« (po szwedzku Skida i Andor). Obie te nazwy muszą być pochodzenia aryjskiego.

W innych językach aryjskich znachodzimy po rusku »łysja«, po polsku »łyżwa«, po litewsku »lushes«. Te więc nazwy muszą być również pochodzenia aryjskiego, jakkolwiek z nazwami skandynawskiemi nie mają nic wspólnego. Na tej więc niepewnej drodze szukania nazw w językach fińskich i syberskich dalej, jak do rezultatu negatywnego, nie dojdziemy.

Zwróciwszy się więc do Lapończyków, znachodzimy słowa »savek« (obite skórą

narty) i »golas« (narty dłuższe, nie obite skórą).

Finowie mają więcej jeszcze nazw: »hiiden« »suksi« na narty wogóle; »lyly« i »kalhu« na lewą, »sivakka« i »potasma« na prawą nartę. »Savek» i »sivakka« należą bez wątpienia razem i są prawdopodobnie rozszerzoną formą od suk (si), które jest jedyną nazwą fińską pierwiastkową dla nart.

Przypuszczenie to stwierdzi się, gdy się zwrócimy na południe do innych szczepów bałtyckich Finów, między Ładogą i Litwą, do Wotów, Wespów, Estów i Liwów, u których znajdziemy nazwy: »suhsi, suksi, suks i soks«.

Zwróciwszy się dalej na wschód, dostaniemy się niedalej nad 1000 kilometrów do ludności rosyjskiej, do najbliższych krewnych Finów z nad morza wschodniego, do Bułgarów z nad Wołgi. Gdy tu u Mordwinów obok »tokh« również »soks« znajdujemy, to słusznem być musi przypuszczenie, że »soks« (ski) już używano, gdy Bułgarzy i bałtyccy Finowie nie byli jeszcze rozdzielonymi.

Możemy więc przyjąć z wszelką pewnością, że »tokh« jest tem samem słowem co

»soks«, gdyż *s* i *t* mają znaną skłonność do wzajemnego przemienienia się.

Dalej u Czeremisów (inny szczep Wołgobułgarów) spotykamy nazwę »koklaske«, u Permów »artakh«, gdzie pierwiastek »takh« jest tem samem, co u Mordwinów »tokh« i »kok«, u Syrienów »kört-kok«. To »kok« jest więc tem, co u Czeremisów »koklaske«. Gdy dalej na wschód do Syberyi się przeniesiemy, znajdujemy u obydwu szczepów Samojedów, u Karagasów i Sojotów w południowej Syberyi, formy »hok« i »kok«. Idąc jeszcze dalej na wschód, spotykamy u Tungusów, we wschodniej Syberyi słowa: »suksylta« albo »soksalta« u Goldów »suksilda« u Manikowtungusów, i »huksille« u Kondogiritungusów. Przychodzimy otóż znowu na słowo »suks«, którem podróż naszą rozpoczęliśmy u bałtyckich Finów, i do przekonania, że »suk« być musi tem samem słowem co »kok«.

Jak więc wytłumaczymy sobie, że tak daleko rozsiedlone szczepy fińskie z nad Bałtyku i tunguskie z nad Oceanu spokojnego, które jedną czwartą częścią obwodu ziemi są od siebie oddzielone, mają jedną i tą

samą nazwę dla nart? Obydwa więc szczepy przykoczować musiały z okolicy Bajkału i gór ałtajskich; a znajdując cały szereg nazw miejscowości, pochodzenia fińskiego, dochodzimy do twierdzenia, iż Finowie tu niegdyś mieszkać musieli, gdy Tungusi przez Jakutów i Mongołów na wschód i północ ze swych pierwotnych siedzib wyparci zostali.

Przepatrzyliśmy tu największą grupę wyrażeń, z których nazwa »ski« powstać mogła. Idźmy dalej i porównujmy pozostałe nazwy syberyjskie, a natrafimy znowu na dwie grupy, które nas na ten sam punkt wyjścia naprowadzają.

Jedną z tych grup przedstawiają nazwy Samojedów »tolds, told, tolde i toldö«; te same słowa spotykamy u Goldów »sok-solta« albo »suk-sylta« a przezto u Tungusów »suk-sildä« i »huk-sille«, a nawet prawdopodobnie w »a-sil« u Ostyaków z nad Jeniseju. — »Solta« mogło się przemienić w »tolda«, — a to znowu w »toldö«, gdy »sylta w »sildä« a dalej w »sille« i »sil« przeszło.

By sobie wytłumaczyć, jakim sposobem daleko od siebie odlegli, wschodni Samojedzi i Tungusi mogli mieć jedną i tą samą nazwę

dla nart, musimy się zwrócić ponownie do gór altajskich w okolicę Bajkału i przyjąć, iż wszyscy Samojedzi niegdyś tą samą drogą do swych siedzib się przedostali.

Trzecią grupę nazw dla nart tworzą słowa »sana i hana« u rozsiadłych nad morzem bałtyckiem Buryatów; »sana« u półsamojedzkich Koibalów i »hana« u Tasso-Samojedów, w pobliżu ujścia rzeki Ob. Nazwy te dostały się do tych narodów na tej samej drodze, o której w dwu poprzednich grupach wzmiankowano.

Wyraz »narty« został dopiero w ostatnim czasie stworzonym.

Dla krótkiego pzzeglądu historyi rozwoju nart podaje Nansen następujące zestawienie:

Narty nie powleczone skórą (27: 1)
|
Aander (18: 1)
|
Narty tunguskie (9: 1) — indyjskie narty
| |
Płyty owalne, skorą obite — płyty wierzbowe-Truger.
\\ /
Płyty okrągłe.

Cyfry przedstawiają stosunek długości do szerokości.

Dziś narty rozpowszechniły się w krajach europejskich, szczególnie w okolicach górzystych.

Skandynawia jest krajem jedynym, mającym najlepszych nartowców, potworzyła nawet osobne kompanie wojsk, uzbrojone w narty. Skandynawczyk zaledwie chodzić zaczyna, przypina ski i rusza w podróż, nie bacząc na skały wysokie, na drogę daleką, lecz ćwiczy swe nogi, by zostać kiedyś dzielnym nartowcem. Tam bowiem narty od lat blisko tysiąca, nietylko znane są w świecie sportowym, lecz służą jako niezbędny środek komunikacyi.

Sport ów znanym jest już i w śnieżnych okolicach południowych krajów Europy, dokąd go sportsmeni, widząc sposób użycia nart w podróżach do bieguna północnego, poznawszy ich doniosłość, zanieśli.

Dziś ćwiczy się wojsko w jeździe na nartach, dziś jeżdżą sportsmeni, myśliwi, leśnicy a nawet kobiety, i jest nadzieja, że i narty podobnie jak rower, znajdą i u nas z czasem ogólne zastosowanie.

O NARTACH.

Chcąc nartami odpowiednio się posługiwać, należy się postarać o narty rzeczywiście dobre; również zapoznać z rodzajami nart, ponieważ każdy z poniżej opisanych typów, używanym być powinien w odmiennych okolicznościowych warunkach.

Główną cechą dobroci narty jest elastyczność. Jeśli nartę położy się na poziomej płaszczyźnie, dotyka ona tylko po obu końcach płaszczyzny, środek narty, mianowicie miejsce, gdzie noga umocowaną bywa, wzniesionym jest ponad poziom obu końców narty o 1—2 ctm.

Jeśli się narty u nóg umocowuje, nie powinne one swoim środkiem (pod stopą) ziemi dotykać, ale być o tyle sprężyste, aby ciężar osoby naszej unosić mogły.

Drugim warunkiem jest dokładne umocowanie nóg u nart, więc uprząż nart. Uprząż powinna ściśle i pewnie nogę trzymać na narcie. Niezważając na to, jest się narażonym na nieprzyjemności i niebezpieczeństwa.

Rozróżniamy główniejsze typy nart:

a) Skandynawskie (fig. 15., zob. str. 56 i 57.) odznaczają się tem, że przedni koniec narty jest od góry zagięty, tylny zaś równo ucięty i wcale do góry nie podniesiony.

P. Andrzej Scheliessnig, zarządca lasów z St. Lambrecht, podał w »Oesterreichische Forstzeitung« z 1 kwietnia 1892, Nr. 14, opis oryginalnych nart skandynawskich, sprowadzonych z Christianii, a figury 4, 5 i 6 są również jego ręką wykonane.

Pisze on:

W figurze 4 podajemy dokładny rys oryginalnych nart skandynawskich i dołączamy rozmiary w tabelce znajdującej się na str. 36.

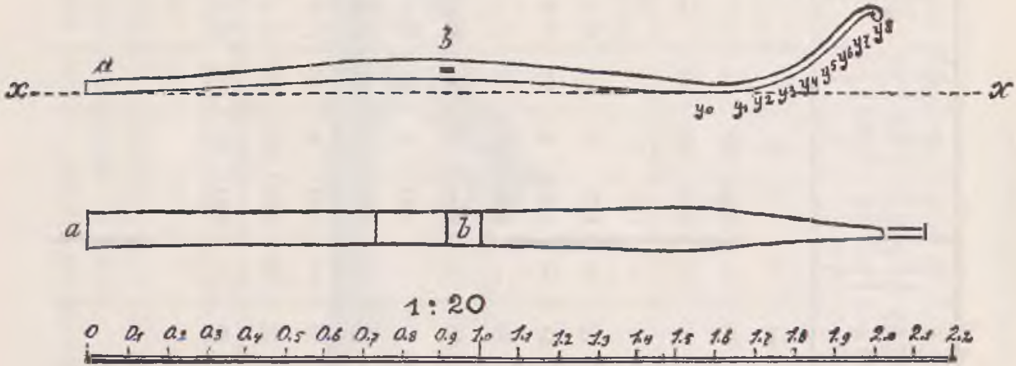

x
x
a
b
y_0 y_1 y_2 y_3 y_4 y_5 y_6 y_7 y_8
1:20
0 0.1 0.2 0.3 0.4 0.5 0.6 0.7 0.8 0.9 1.0 1.1 1.2 1.3 1.4 1.5 1.6 1.7 1.8 1.9 2.0 2.1 2.2

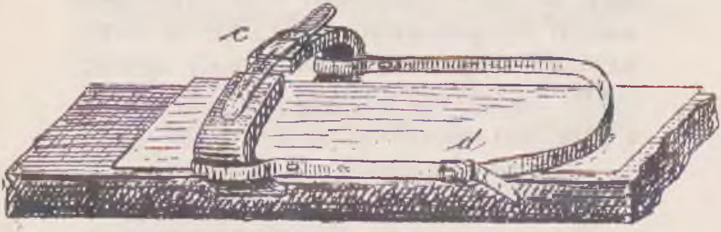
Fig. 4.

Długość w metrach	grubość (wedle rysunku) w mm.	szerokość (wedle rysunku) w mm.	wygięcie (wedle rysunku) w mm.	długość w metrach	grubość (wedle rysunku) w mm.	szerokość (wedle rysunku) w mm.	wygięcie (wedle rysunku) w mm.
0.00	8	93	—	1.30	22	82	—
0.10	11	92	—	1.40	18	84	—
0.20	15	90	—	1.50	14	86	—
0.30	16	87	—	1.60	11	90	—
0.40	19	85	—	1.70	8	93	$y^0 = 6$
0.50	21	83	—	1.80	8	97	$y^1 = 6$
0.60	25	82	—	1.85	8	98	$y^2 = 11$
0.70	27	80	—	1.90	8	96	$y^3 = 25$
0.8c	30	79	—	1.95	8	88	$y^4 = 38$
0.90	35	79	—	2.00	8	72	$y^5 = 63$
1.00	36	79	—	2.05	9	48	$y^6 = 95$
1.10	32	79	—	2.10	20	19	$y^7 = 133$
1.20	27	80	—	2.15	25	9	$y^8 = 163$

Gdy położymy nartę powierzchnią dolną na stole równym, to opiera się ona tylko przy *a* i *y*⁰. Część środkowa jest wypukłą. Wypukłość czyli sprężystość dosięga przy *b* maximum około 6 milimetrów i zbiega równomiernie do *a* i *y*.

Otwór do założenia rzemienia, około 30 *mm*. szerokiego, 6 *mm*. grubego, na palce, jest przy 0·95 metra zrobiony i wynosi około $^{40}/_{8}$ *mm*«.

Fig. 5.



P. Schliessnig pisze dalej: »figura 5 i 6 przedstawia umocowanie rzemienne do nogi. Rzemień, przychodzący na palce *c*, składa się z dwu silnych, zeszytych z boku pasków skórzanych i może w górze wolniej lub węziej być spinanym. W środku wszytą jest sztabka stalowa, jakości jak przy używanych

taśmach mierniczych, końce wystają kilka centymetrów z końców rzemieni i wsuwa się je na prawo i lewo. Figura 6 przy *c* uwidacznia obydwa końce sztabki stalowej; sprzążkę z rzemieniem na górze wypuszczono w rysunku. Wsunięta sztabka stalowa czyni rzemyk, na palce przychodzący, elastyczniejszym i trwalszym. Rzemyk na pięty jest z obu stron przymocowanym do rzemyka na palce i daje się wedle wielkości nogi szerzej lub węziej spinać.

Fig. 6.



W miejscu narty, gdzie noga spoczywa, a więc pod rzemykiem na palce, jest przymocowaną płytka kauczukowa o długości nogi, która ma przeszkadzać nabijaniu się śniegu«.

Fig. 7 (zobacz str. 39) przedstawia narty norwegskie z roku 1644.

Krótki ten rzut daje nam już dokładne pojęcie o wyglądzie nart i widzimy z tego jak pojedynczej konstrukcyi jest ten przyrząd tak wielkiej doniosłości. Wprawdzie doniosłość ta nie dała się tak dalece poznać u nas, gdyż owa gałąź sportu w krajach

naszych dopiero się rozwijać zaczęła, praktykowana zaledwie od roku 1892 przez bardzo nieznaczną liczbę amatorów. Jednak podróże do bieguna północnego dają najlepsze świadectwo o niej, a i my z czasem do przekonania tego przyjdziemy.

Fig. 7.



Figura 8 (zobacz str. 40) daje nam obraz nart, wyrabianych na sposób skandynawskich*), a tabelka na str. 41 przedstawia różnicę w rozmiarach między skandywskiemi oryginalnemi nartami.

---

*) Przez I. Langera w Hannsdorf (Morawy) personal nasz leśny sprowadził w roku zeszłym z powyższej fabryki 8 par nart jesionowych, z których podczas ustawicznych wycieczek, mniejszych i większych, ani jedna para złamaną nie została. Elastyczność ich dała się poznać przy jeździe w terenie pokrytym kretowinami, które bez najlżejszego wstrząśnienia przeskakiwały; lekkość przy dalszych wycieczkach, gdyż nie czuło się wcale uzbrojenia na nogach.

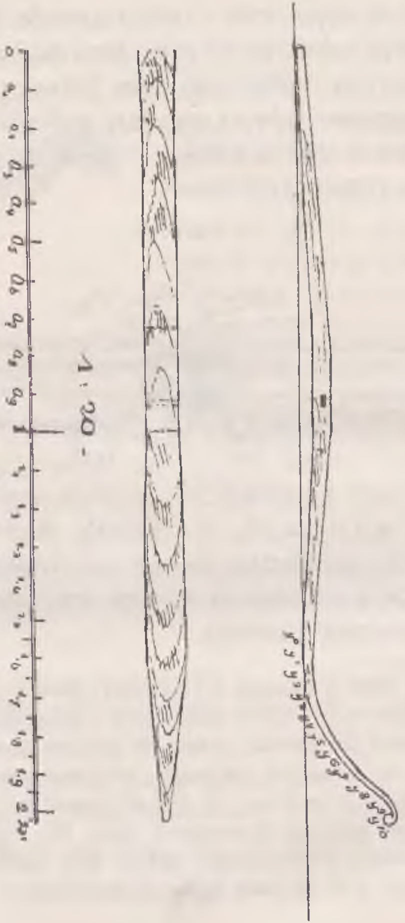


Fig. 8.

Długość w metrach	grubość (wedle rysunku) w mm.	szerokość (wedle rysunku) w mm.	wygięcie (wedle rysunku) w mm.	długość w metrach	grubość (wedle rysunku) w mm.	szerokość (wedle rysunku) w mm.	wygięcie (wedle rysunku) w mm.
0.00	5	80	—	1.40	12.5	83	—
0.10	7.5	75	—	1.50	11	87	—
0.20	10	72.5	—	1.55	10	90	$y^0 = 0$
0.30	12.5	70	—	1.60	8	90	$y^1 = 5$
0.40	15	70	—	1.65	8	91.5	$y^2 = 8$
0.50	17.5	70	—	1.70	7.5	93	$y^3 = 12$
0.60	20	70	—	1.75	7	94	$y^4 = 20$
0.70	22.5	70	—	1.80	5	95	$y^5 = 30$
0.80	25	70	—	1.85	5	92	$y^6 = 45$
0.90	25	70	—	1.90	5	85	$y^7 = 66$
1.00	25	74	—	1.95	5	74	$y^8 = 95$
1.10	20	75	—	2.00	5	53	$y^9 = 135$
1.20	17.5	77.5	—	2.05	10	20	$y^{10} = 245$
1.30	15	80	—				

Te co do kształtu różnią się bardzo mało od nart oryginalnych skandynawskich, są tylko cokolwiek węższe. Główna różnica zachodzi w orzemienieniu.

Figura 9 i 10 przedstawia system rzemienny do przypinania nart do nóg. Rzemyk literą *a* oznaczony jest upięciem na pięty, którego obydwa końce w punkcie *b* przymocowuje się śrubką. Śrubka ta pozwala regulować rzemyk stosownie do wielkości nogi i jest mniej więcej przy 1.00 metra długości umocowaną.

Fig. 9.

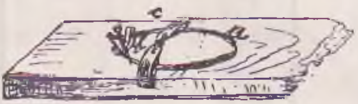


Fig. 10.



W rzemieniu na pięty wszytą jest połówka trzciny średnicy około 8—10 mm. Rzemień na palce *c* jest pod poduszeczką gumową w wycietem nieco zagłębieniu śrubkami przytwierdzony, górna zaś część zaopatrzona jest w sprzączkę, by wedle szerokości nogi módz spinać rzemyk dowolnie.

Sztabki stalowe, jak w nartach oryginal-

nych skandynawskich, w orzemienieniu tem nie przychodzą. Opięcie to na palce składa się z dwu, silnie zeszytych pasków skórzanych, pozostawione są tylko po bokach miejsca wolne pomiędzy paskami, celem nawleczenia na rzemyk, służący do przytrzymywania pięt. Figura 11 przedstawia śrubkę przytrzy mującą końce rzemienia, na pięty przeznaczonego.

Fig. 11.



Powszechnie przyjętą jest u nas forma nart »Telemark«, te bowiem okazały się najpraktyczniejszemi i najłatwiejszemi do wyrobu*).

Najlepiej nadającym się rodzajem drzewa do wyrobu jest w pierwszej linii wiąz, z tego bowiem ski sporządzone są najgładsze, co przyczynia się najbardziej do szybkości jazdy. Ski jesionowe są również bardzo praktyczne, gładkie, elastyczne, nie zadzierające się łatwo.

*) W miejscu mego zamieszkania próbowano nawet wyrabiać narty, sporządzono kilka par z drzewa świerkowego, które jednak dla swej kruchości i miękkości nie odpowiedziały celowi, mogły jednak w wypadkach koniecznych być doskonale użyte. Nart z drzewa twardego nie wyrabiano dla braku matryc i parników, niezbędnych do gięcia.

Nansen w podróży przez Grönlandyę używał nart brzozowych i dębowych. Wyrabiane być mogą także, w braku odpowiednich rodzaji drzewa w okolicy, z świerka, jodły, sosny, osiki, jawora i olchy. Przy każdym rodzaju drzewa jednak baczyć na to należy, by było równe i gęstosłoiste.

Finlandzkie narty różnią się tem od skandynawskich, że oba ich końce, więc przedni i tylny, są do góry zagięte.

Typ ten nadaje się do chodzenia po równinach; wchodzenie pod górę jest tu utrudnione, ponieważ tylny koniec, jako do góry zagięty, nie ma możności przeszkadzać cofaniu się nart wstecz.

Narty finlandzkie, jak fig. 12 (zobacz str. 56 i 57) są 3 metry długie, sporządzone z drzewa twardego; zamiast płytką gumową obite są w miejscu, gdzie noga bywa przypinaną, skórą z włosami na zewnątrz. Skóra ta ma ogrzewać stopę, — urządzenie to nie jest jednak praktycznem, gdyż śnieg nabija się we włosy, zamarza, a tem samem noga ślizgając się, nie znachodzi podstawy pewnej. Prócz tego skóra namaka i wzmaga ciężar nart.

Fig. 13 (zobacz str. 56 i 57) daje obraz nart finlandzkich prawdziwych »Kajana«. Sporządzone są one z drzewa brzozowego, o długości 2.70 metra, których obydwa końce ostre, wygięte są w górę, podobnie jak u poprzednio opisanych.

Trzecim typem finlandzkim są narty oryginalne »Tornea« jak figura 14 (zobacz str. 56 i 57). Te różnią się co do formy tem, że część tylna nie ma zakończenia ostrego, jak u dwu poprzednich systemów, lecz kończy się klinem, którego obydwa boki tworzą kąt prosty. Są one 3 metry długie i wyrabiane bywają z drzewa brzozowego.

Fig. 16.



Narty wschodnio-sybirskie (Giliaki).

T r z e c i m t y p e m n a r t są wschodnio-syberyjskie (Giliaki) fig. 16. Są to krótkie a szerokie narty. Nadają się one do jazdy

w lesie, ponieważ są krótkie, a tem samem łatwiejsze do kierowania.

Narty te są 1.45 metra długie, 10 *mm.* grube, 140—150 *mm.* w tylnym końcu szerokie, a więc o 50, względnie 70 *cm.* krótsze, 2 *mm.* grubsze, 47—57 *mm.* szersze od nart skandynawskich; przez co tworząc podstawę pewniejszą, czynią jazdę łatwiejszą niż na skandynawskich, u których różnica w proporcyi długości do szerokości utrzymanie równowagi utrudnia. Z drugiej strony biorąc, są one cięższe od nart skandynawskich, co przy większych wycieczkach dotkliwie uczuwać się daje.

Jednak praktyczność poszczególnych typów nart nie da się dokładnie określić, zależnem jest to bowiem od śniegu i terenu, w którym takowych używamy. I tak do jazdy szybkiej na równinach i w otwartej okolicy górzystej posłużą niezawodnie lepiej narty wązkie a długie; podczas gdy w terenie lesistym usługę lepszą oddają narty szerokie a krótkie, jako łatwiejsze do zwrotów pomiędzy drzewami. Przy śniegu sypkim lepszemi będą ski z drzewa lekkiego; przy lepkim śniegu narty świerkowe, gdyż na te śnieg

najmniej się nabija, podczas gdy przy śniegu przymarzniętym ski z drzewa cięższego.

Narty sybirskie (wyrobu monachijskiego) są sporządzone z drzewa bukowego, na czarno zapuszczane. Dla lepszego przeglądu rozmiarów podaję tabelkę następującą:

Długość w metrach	grubość w mm.	szerokość w mm.	wygięcie w mm.	Długość w metrach	grubość w mm.	szerokość w mm.	wygięcie w mm.
0.00	10	140	—	0.80	29	135	—
0.10	11	140	—	0.90	17	140	—
0.20	14	138	—	1.00	13	145	—
0.30	20	134	—	1.10	10	150	$y^0 =$ 0
0.40	26	132	—	1.20	8.5	152	$y^1 =$ 20
0.50	32.5	131	—	1.30	7	119	$y^2 =$ 50
0.60	34	131	—	1.40	7	47	$y^3 =$ 70
0.70	35	132	—	1.45	7	10	$y^4 =$ 110.[5]

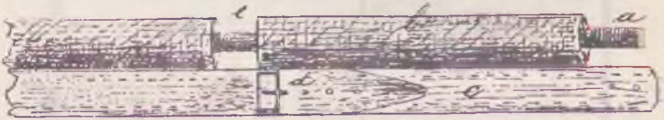
Wypukłość części środkowej tych nart wynosi 18 *mm.* Otwór na rzemyk do palców, 4 *cm.* szeroki, 1 *cm.* wysoki, wycięty

jest w wysokości 16 *mm.* od podeszwy, t. j. od powierzchni dolnej, a 64 *cm.* od tylnego końca nart.

Poduszeczka gumowa pod nogę, 30 *cm.* długa, przebitą jest między 45 a 75-ym *cm.* długości.

Orzemienienie tworzą, podobnie jak u nart skandynawskich, dwa rzemyki. Rzemyk na pięty, jak figura 17, składa się z trzciny *a,* obszytej skórą *b* i przyszytego u dołu, podwójnego rzemyka *c.*

Fig. 17.



Celem regulowania rzemyka stosownie do wielkości nogi, umieszczoną na pasku jest sprzączka *d,* a skóra powlekająca trzcinę w miejscu *e* jest przecięta, lecz przy ściąganiu rzemyka się schodzi. Na obu końcach tego rzemienia zrobione są dziurki do przykręcania śrubkami po bokach narty.

Rzemyk na palce składa się z dwu silnie zeszytych pasków skórzanych, jak figura 18, pozostawione są tylko po obu bokach

otwory do założenia rzemyka, upinającego pięty. Sprzążki, jak u nart skandynawskich — rzemyk ten nie posiada, znajdują się tylko na końcach dziurki, celem przymocowania śrubkami w otworze wyciętym pod poduszeczką gumową.

Fig. 18.



Uprząż ta okazała się bardzo praktyczną, nadzwyczaj silną, nie rozluźniającą się, odpowiednią do tur większych, jak to skonstatowaliśmy wspólnie u siebie, zaprowadzając ją obecnie przy nartach skandynawskich, by przy wycieczkach większych, które przedsiębierzemy, nie być narażonym na ewentualne wypadki. Z rzemieni bowiem rozluźniających się, noga wychwycić się może, narażając jadącego na wcale nieprzyjemne następstwa.

d) Jednym z nowszych wynalazków są patentowane ski K. Engla z Lilienfeld (Austrya dolna) wraz z hamulcem. Narty te są typu skandynawskiego, jednak z uprzężą stalową jak figura 19, 20 i 21 (zob. str. 72 i 73).

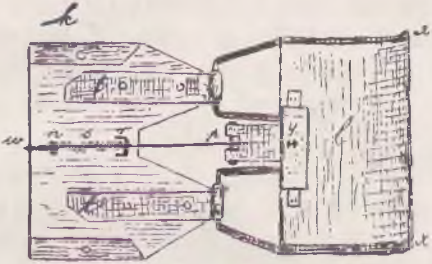
Upięcie to składa się z przykrywki blaszanej *a*, wydętej w kształcie półwalca, pod którą w wyżłobionym otworze umieszczoną jest sprężyna spiralna na wrzecionie z gwintami, zaopatrzonem muterką z przodu, podczas gdy z drugiej strony połączonem jest z nią zapomocą trzpionka ćwierćkole, przymocowane do dolnej powierzchni płyty stalowej *b* w miejscu mniej więcej, gdzie palce spoczywają. Wrzeciono to przechodzi przez kapslę, służącą do pomieszczenia sprężyny a znajdującą się w wyżłobionym otworze, popod zawiaski półwalca *c*, na których takowy podnosić się daje i tu łączy się z ćwierćkolem. Płytka stalowa, na której noga spoczywa, 25 *cm.* długa, 7 *cm.* szeroka, ma z obu boków po sześć dziurek naprzeciwległych, celem przymocowania nasuniętej na nią foremki na obcas *o* dwoma śrubkami, stosownie do długości nogi (fig. 21). U foremki tej umieszczonem jest ucho ruchome *e* do przy-

pięcia rzemyka do pięt *g*. Płytka stalowa z drugiej strony owiniętą jest na oś *i*, i wpuszczoną między dwa silne żelazka *h* i *h'*, przykręcone trzema śrubkami do narty. Do przypięcia rzemyka na palce *f*, przymocowaną jest do płyty stalowej blaszka prostokątna z wystającymi po obu bokach narty uszyma *d* i *d'*. Przy klękaniu płyta stalowa z założoną foremką na obcas i przypiętą do obuwia rzemykiem, podnosi się wraz z przytwierdzonem u spodu ćwierćkolem, pociągając za sobą wrzeciono śrubowate i ścigając zarazem owiniętą na nim sprężynę ku kapsli. Przy powstaniu sprężyna się rozpuszcza, pociąga wrzeciono do pierwotnego położenia a tem samem nogę wraz z płytką przyciąga do narty.

Patentowany hamulec K. Engla, jak figura 22, składa się z płytki metalowej *k*, którą zapomocą 4 śrubek przytwierdza się do końca tylnego narty. Na płytce ustawioną jest sprężyna spiralna *s*, podobnie jak w nartach, na wrzecionie śrubowatem *w*, zakończonem muterką *n*. Zamiast kapsli przytwierdzony jest kwadracik blaszany *r* prostopadle do płytki z wycięciem podłużnem, przez które prze-

chodzi wrzeciono; to zginając się esowato między dwoma ramionami wkładki *p*, jest śrubką

Fig. 22.



(osią) o dwu muterkach z wkładką połączone. Wydłużone dwa ramiona płytki *k* są zagięte jak *t* i *t'*, tworząc zawiaski, w które wchodzi drut, prowadzący od hamulca. Ramiona te (*t* i *t'*) zostają przytwierdzone do górnej powierzchni narty, podczas gdy płytka *k* do dolnej przymocowaną zostaje. Na ramiona przychodzi przykrywka półwalcowa *m* (fig. 23), nakrywając zarazem sprężynę, a dziurki tejże muszą nakrywać dziurki w ramionach i tu śrubami do

Fig. 23.



narty zostają przytwierdzane. Do hamulca *l* przytwierdzony jest drut, który wychodząc z punktu *x*, przechodzi przez utworzone przez ramiona zawiaski, okrąża wkładkę, zostaje w połowie hamulca silnie blaszką *y* i nitami przytwierdzony i wychodzi w punkcie *x'*.

Fig. 24.



Fig. 25.



Przy jeździe pod górę klapa czyli hamulec zostaje spuszczony na dół, jak figura 24, zaś przy jeździe z góry podnosi się hamulec, jak figura 25.

Do składania tych nart służy szablon sześciościenny, przychodzący między obie narty w części środkowej, gdzie największe wygięcie, tudzież dwa rozpieracze. Jeden formy jak figura 26, (zob. str. 54.) zaopatrzony po obu końcach kapslami blaszanymi, zakładany bywa na końce nart, drugi jak figura 27, (zob. str. 54.) w formie zwykłej deszczułki, $1\,^1/_2$ ctm.

szerokiej, z dwoma śrubkami, jest o 10 ctm. niżej od poprzedniego, przyczem śrubki zachodzą w dziurki u nart, w tym celu zrobione. U dołu i góry, gdzie narty przylegają do siebie, związuje się je, jak u wszystkich innych rzemykami.

Fig. 26.

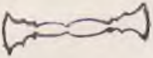
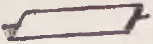


Fig. 27.



e) Figura 28 przedstawia przyrząd rzemienny do użytku sportowego.

Przez otwór w nartach przechodzi rzemyk na palce, 3 ctm. szeroki, 0.8 ctm. gruby, który dwoma śrubkami (wypunktowanemi w rysunku) bywa przymocowany do narty. Długość rzemyka regulowaną bywa wedle wielkości nogi; sprzążki do zwężania lub rozpuszczania nie ma, gdyż przyrząd ten z góry już odpowiednio do obuwia jest sporządzonym; w środku podszyty jest skórą z foki, by zmniejszyć tarcie. W całej długości znachodzi się trzcina lub fiszbin, celem nadania sztywności i sprężytości, nie ma przeto sprzążek do dowolnego spinania. Do tego celu służy, na przodzie przymocowana, blaszka w kształcie liry, z wycięciem podłużnem. Rzemyk na pięty połączony jest z tą bla-

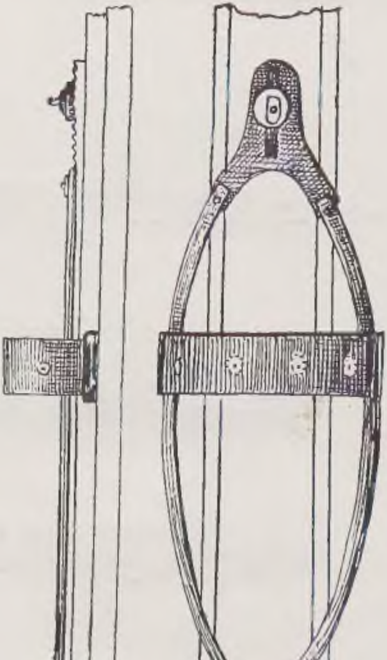


Fig. 28.

Fig. 12.



Fig. 13.



Fig. 14.



Narty finlanckie.

Fig. 15.



Narty skandynawskie.

szką dwoma nitami, podobnie jak u rzemyka na palce nity miedziane zamykają otwory na rzemyk do pięt.

Na narcie przyśrubowany jest trzpień z wyciętymi gwintami i muterka mosiężna u góry, zachodząca w wycięcie podłużne w blaszce. Między muterką a lirowatą blaszką założona jest na trzpieniu tarczka krągła blaszana. Zapomocą więc tego trzpienia można blaszkę lirowatą wraz z orzemienieniem pięt, wedle potrzeby wstecz lub wprzód posuwać, przyciągając następnie silnie śrubką.

Uprząż ta, utrzymując nartę ściśle u nogi, używana być może do kunsztów rozmaitych, jak skakania, tudzież w wyścigach, do których to celów w Skandynawii używana bywa. Do tur większych w okolicach górzystych orzemienienie takie się nie nadaje dla swej nadzwyczaj delikatnej konstrukcyi.

Długość nart odpowiednia być winna do wzrostu jeźdzca i oznacza się ją następująco: gdy nartę postawimy końcem tylnym na ziemi, przednim zaś do góry, jeździec z wyciągniętą ręką dostać powinien palcami przedniego końca nart; albo też długość wyprostowanego ramienia, a to od piersi do

końca palca średniego, z dodaniem długości stopy, ma dać połowę długości narty. Szerokość zależna jest od ciężaru, ciała i tak 8 cm. szerokie narty odpowiadają ciężarowi 80 do 100 kilogramów; 7 cm. szerokie 60—80 kilogramów; 6 cm. szerokie poniżej 60 kilogramów.

Narty po każdorazowem użyciu należy starannie oczyścić ze śniegu, wytrzeć na sucho, założyć szablony (międzydrzewce) podwójnej grubości środkowego wygięcia narty i złożyć jak fig. 29, związując w miejscach przylegania obu nart do siebie

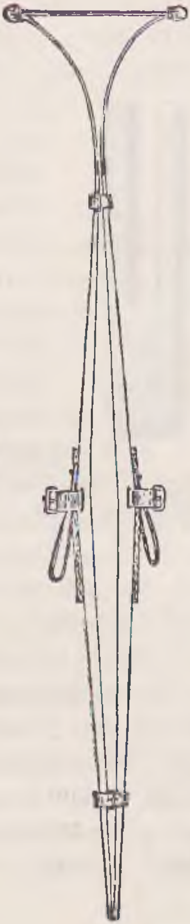


Fig. 29.

1/20 naturalnej wielkości

rzemykami, lub zakładkami drewnianemi, jak figura 30.

Fig. 30.



Celem utrzymania wygięcia w stanie normalnym wkłada się deszczółkę drewnianą (rozpieracz) około 1.5 do 2 cm. szeroką, pomiędzy obydwa przednie końce nart.

Nie powinno się nart przechowywać w miejscach wilgotnych, gdyż łatwo mogą się spaczyć. W razie spaczenia się nart, dobrze jest napuścić je olejem lnianym, założyć szablony i rozpieracze, związać silnie i pozostawić czas dłuższy w miejscu suchem, by napowrót wygięcie i formę przybrały. Również źle jest przechowywać narty w miejscach ogrzewanych; najlepiej w wozowniach; kurytarzach lub magazynach.

Do konserwowania nart niezbędnym jest lakier i olej lniany. Narty lakierem powleczone nie zadzierają się tak łatwo, a przy śniegu lepkim i mokrym wzmagają po części pęd. Do zwiększenia pędu dobrem jest także natarcie dolnej powierzchni narty

łojem. Rzemienie pociągać się powinno tłuszczem, by nie sztywniały, nie traciły swej podatności i nie pleśniały. Uprzęże stalowe napuszczać należy oliwą.

* * *

Do jazdy na nartach potrzebnymi są kije, jednak nie należy przyzwyczajać się zanadto do nich, lecz posługiwać się tylko w koniecznych razach. Skandynawowie w ostatnich czasach zaniechali już kijów, używając je tylko przy większych turach i w zastosowaniu praktycznem. Kije niezbędne są przy stąpaniu do góry, służąc za podporę; do obrotów, szczególnie na pochyłościach i uboczach, dalej do jazdy ze zbyt stromych szczytów i pagórków, jako też do odbijania się przy jeździe na równinach.

Figura 31 (zob. str. 62.) przedstawia kij z trzciny pieprzowej japońskiej, mocny i elastyczny, nadający się szczególnie do wsiadania nań przy jeździe z góry. Bez obawy złamania się kija, siedząc na tymże, jechać można. Kij taki jest 1.80—2.00 metr. długi,



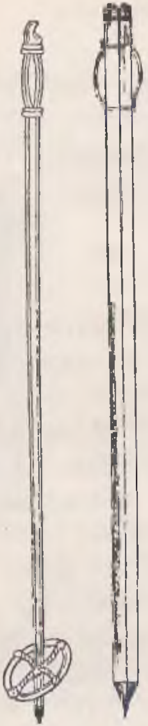


Fig. 32 i 33.

opatrzony ostrem okuciem, około 8—10 cm. długiem i tarczką blaszaną, wielkości podwójnej średnicy kija, a to w celu, by nadto w śnieg się nie wbijał. Kije takie wyrabiane bywają także z drzewa, lecz okute zupełnie tak samo jak trzcinowe.

Drugim rodzajem są kije krótkie, a to pojedyncze lub podwójne. Figura 32 przedstawia kij pojedynczy, drewniany, 1.5 m. długi, zaopatrzony wieńcem, mającym ten cel, co tarczka u kiji długich. Figura 33 daje obraz kija podwójnego, składanego, około 1.40 — 1.60 m. długiego. Kije te są w przekroju kwadratowe, a to z dwoma krawędziami ostremi, przy składaniu do środka przychodzącemi, z dwo-

Fig. 31.

ma zaś zaokrąglonemi, przychodzącemi nazewnątrz. U góry zaopatrzone są w rzemyczki do zaczepiania rąk, tudzież jeden z nich paskiem do spinania przy złożeniu. Obydwa kije są z dołu, na 10 ctm. w górę okute blachą, zgiętą pod kątem ostrym, i przytwierdzoną tak na stronie wewnętrznej, jak i na zaciosie klinowatym strony zewnętrznej, czteroma nitami. Na jednym kiju przytwierdzony jest nieruchomo haczyk, który przy składaniu wchodzi w dziurkę zrobioną w drugim kiju. Kije takie okazały się bardzo praktyczne, mogąc służyć rozłożone do chodu pod górę lub do odbijania się przy jeździe w terenie równym, podczas gdy przy jeździe siedzącej, zakładając haczek w otworek zrobiony w drugim kiju i spinając rzemyczkami na górze, użyć je można doskonale, jakby kija pojedynczego. Kije te wyrabiane być winne z drzewa twardego, zwięzłego i elastycznego, by się nie łamały, do czego wiąz i jesion bardzo się nadają.

* * *

By módz wygodnie i dobrze jeździć na nartach, należy mieć odpowiednie obuwie. Skandynawowie, jakoteż narciarze krajów średnio i południowo-europejskich, używają obuwia, umyślnie w tym celu sporządzonego, pod nazwą norwegską »lauparsko« jak fig. 34. Z rysunku widzimy, iż trzewik ten wygląda niezgrabnie i ciężkim być musi, jednak w rzeczywistości tak nie jest.

Fig. 34.



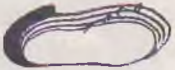
Trzewik ów jest zrobiony z jednego kawałka skóry, który z przodu u palców, z tyłu zaś na pięcie jest zeszytym. U góry przyszytą jest cholewka, która się składa z dwóch części, szwem ze sobą tak połączonych, iż tworzą zupełnie cholewę buta, dającą się zapomocą tasiemek lub rzemyków węziej lub szerzej zesznurować. Obcas wystaje szpiczasto na 1.5 do 2 cm. w tym celu, by rzemyk na pięty przeznaczony, nie zsuwał się. Na pięcie przyszyty jest klinek skórzany, t. z. nos. Upięcie pięt, znachodząc w ten sposób oparcie między wydłużonym obcasem a no-

sem, żadną miarą zsunąć się nie może. Zamiast przedłużenia obcasu i nosa, przyszyty być może rzemyczek że sprzążką, jak w figurze 34. Trzewik ten musi być znacznie od nogi większy, gdyż na skarpetki wdziewa się jeszcze pantofle filcowe, a dopiero na nie »lauparsko«.

Chodaki (postoły), używane przez naszych huculów i bojków, tworzą również dobre obuwie do nart, gdzie rzemień na pięty wcale dobrze przypinać się daje do rzemyczka, spinającego w tyle chodaki.

Najpojedynczszem i najlepszem może jeszcze obuwiem są zwykłe berlacze filcowe lub z sukna wyrobu górali, z cholewkami sznurowanemi, lub spinanemi na guziczki. Dobrem i praktycznem jednak się okazało, zaopatrzyć je czterema podeszwami, a to dwoma skórzanemi i dwoma sukiennemi, jak figura 35. Pierwsza podeszwa, przyszyta do berlacza jest cienką skórzaną, druga z filcu podwójnego, trzecia skórzana jak pierwsza, a czwarta znowu filcowa; na tę dopiero przychodzi obcas

Fig. 35.



z czterech kawałków sukna. Berlacze takie okazały się bardzo wygodnemi, nieprzemakającemi, ciepłemi, a nie zamarzając i nie twardniejąc jak skóra, nie zmniejszają tem samem czucia w nodze.

Pończochy wysokie powinne być również wełniane, jako nieprzepuszczające zimna i wilgoci. Kamasze bowiem skórzane, krępując zanadto nogę, utrudniają jazdę.

* * *

Po stosownem opisaniu nart, uprzęży, kijów i obuwia, należałoby powiedzieć nieco jeszcze o ubraniu odpowiedniem. Przedewszystkiem nie należy używać ubrań ciężkich, jak futer i paltotów, tylko lekkich a ciepłych, najlepiej wełnianych, któreby ruchów nie krępowały, tak samo bieliznę wełnianą lub tyrkotową, także jagerowską. Ubrania wełniane chronią od przeziębienia. które wobec rozgrzania się przy jeździe łatwo nastąpić może.

Wskazanemi byłyby zarzutki krótkie, które przy jeździe na kiju nie włóczyłyby

się po śniegu, lub w terenie lesistym nie zaczepiały o drzewa i krzaki.

Okrycie głowy zaopatrzone być winno daszkiem, by przy zbyt silnej refleksyi promieni słonecznych nie narażać siatkówek oczu na zapalenie. Do tego celu praktycznemi bardzo okazały się specyalne okulary, jak figura 36., ciemno niebieskie lub szare. Zrobione są one z siatki drucianej, zaopatrzone w szkiełka z przytwierdzoną elastyką do zakładania na głowę lub uszy.

Fig. 36.



Fig. 37.



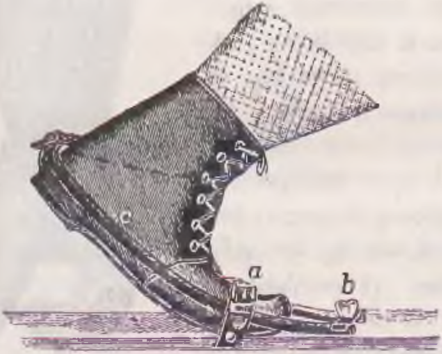
Na ręce najlepsze są rękawice wełniane o dwu palcach, jak fig. 37., gdyż trudniej przemakają a przez to samo ogrzewają lepiej ręce. Rękawice są o tyle potrzebne, by przy upadnięciu na śniegu przymarzniętym nie kaleczyć rąk

o skorupę, a przy mrozie nie odbierać im czucia wskutek zziębnięcia.

*
* *

Głównym warunkiem przy jeździe jest należyte przypięcie nart, co w sposób zupełnie pojedynczy uskutecznić się daje, stownie do rodzaju uprzęży. I tak gdy uprząż składa się z rzemyka, na palcach spinanego sprzążką, tudzież rzemyka do pięt, zapomocą śrubki regulować się dającego, jak fig. 38.,

Fig. 38.



w takim razie rozpina się sprzążkę *a* i odkręca śrubkę *b*, stawia nogę na poduszeczce

gumowej tak, iż palce zachodzą pod rzemyk *a*, który następnie spina się sprzążką. Rzemyk na pięty *c* nasuwa się silnie, przypina sprzążką, umieszczoną nad obcasem obuwia, lub w braku takowej przywiązuje rzemykiem około nogi (jak linia wypunktowana) i w końcu przykręca śrubką *b*.

Uprząż, składająca się z rzemyka na palce bez sprzążki i rzemienia na pięty, zaopatrzonego sprzążką, jednak bez śrubki do regulowania, winna być już z góry, stosownie do długości i szerokości nogi, na narcie umocowaną. Rzemyk na palce, który śrubkami w zacięciu pod poduszeczką przytwierdzony bywa, należy wedle szerokości obuwia szerzej lub węziej przymocować, tak samo rzemyk do upinania pięt odpowiednio do długości nogi. Gdy uprząż taka jest należycie przy nartach umocowaną, wkłada się nogę tak, by palce przyszły pod rzemyk, na nie przeznaczony. Następnie nasuwa się upięcie pięt na obuwie i przywiązuje rzemykiem do nogi. Sprzążka u rzemyka na pięty rzadko bywa używaną, a mianowicie tylko wtedy, gdy się czuje, że noga jest zbyt skrępowaną lub też wolno w uprzęży chodzącą.

Po takiem upięciu noga powinna wcale wygodnie się podnosić, tak przy posuwaniu się naprzód, jak przy przyklękaniu.

Zupełnie jest rzeczą jasną, iż pierwsze próby jazdy odbywać się powinny w terenie równym, by przy ślizganiu się nart nabrać pewności siebie i równowagi. Należy więc wolno posuwać nogę jednę obok drugiej, nie odrywając jednak od powierzchni śniegu. Nie należy też nóg szeroko rozstawiać, owszem powinne być one jak najbliżej trzymane, t. j. o tyle tylko oddalone, by się rzemienie o siebie nie ocierały. Dróg i miejsc ujeżdzonych unikać należy, pola śniegiem okryte są najodpowiedniejsze.

Ciało winno być lekko naprzód pochylone, przy jeździe zaś z góry nieco więcej, gdyż nachylanie się w tył powoduje umykanie nart i upadanie. Do kija nie należy się przyzwyczajać, używać go tylko do opierania się, przywrócenia równowagi i hamowania.

Przy nauce najlepiej używać dwóch krótkich kijów, przyczem lewą rękę i prawą nogę, następnie prawą rękę i lewą nogę wysuwać należy. Przy posuwaniu się narty, miernie

naciskając, naprzód wysuwać, robiąc długie, miękie w kolanach kroki, nie odbijać się następną nogą, lecz ciężar ciała podać nagle na nogę wysuniętą, by jak najdłuższe posunięcie się przy każdym kroku osiągnąć. Tak postępując, jedna noga za drugą sama posuwać się będzie. Chcąc się obrócić w przeciwną stronę, należy wysunąć jedną nogę, np. trzymając kij w lewej ręce, wysunąć nogę prawą, skrzyżować nią lewą, rozruszać w powietrzu w lewą i prawą stronę, następnie zarzucić w pozycyi obmyślanej, chwycić kij w prawą rękę, oprzeć się silnie na nim i podnosząc lewą nogę tak wysoko w górę, by końcem narty nie dotykać śniegu, zawinąć półkole, stawiając ją równolegle z prawą.

Podobnie jak na równinie, tak i na wzniesieniach nie jest jazda tak trudną, jakby się na pozór wydawało. Na lekko nachylone pagórki wychodzić można, posuwając się zupełnie tak samo jak po równinie naprzód, pomagając sobie tylko od czasu do czasu kijem. Na pagórki o większem nachyleniu, 15^0—20^0, stawiać należy narty tak, aby ich końce przednie jak najbardziej były

Fig. 21.

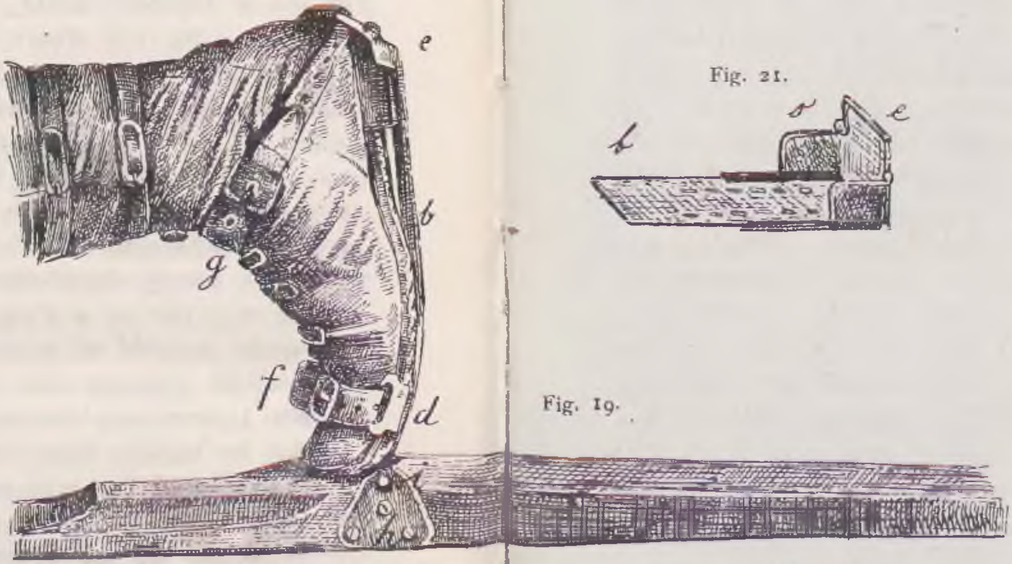


Fig. 19.



Fig. 20.

od siebie oddalone (patrz fig. 39 *a.*), tylne zaś nie dotykały jeden drugiego, gdyż może to spowodować ześliźnięcie się nadół. Gdyby mimo to narty slizgały się wstecz, można użyć t. z. kantowania, wciskając narty w śnieg ostrymi krawędziami. Przy zjeżdzaniu na dół (fig. 39 *b.*) należy nogi razem trzymać, jedną nieco naprzód wysunąć, ciało pochylić naprzód, lekko zgiąć kolana, co ułatwia utrzymanie równowagi. Padać nie powinno się nigdy wzdłuż lecz na boki; przy wstawaniu narty stawiać prostopadle do kierunku nachylenia. Kijem hamuje się w ten sposób, by każdej chwili można go podnieść, nie wstrzymując jazdy. Przy zwrocie należy jedną nogę wysunąć naprzód, zarzucić natychmiast w zamierzone położenie, zmienić kij i przyciągnąć drugą nogę.

Jazda w terenie o nachyleniu 20—50^0 i wyżej jest już nieco trudniejszą, wymagającą dłuższego ćwiczenia i wprawy.

I tak stąpając pod górę należy kij trzymać od strony góry, w którą też stronę i ciężar ciała nachylonym być winien; schodząc zaś na dół kij winno się trzymać od strony dołu. Rozumie się, że przy takich

Fig. 39.



pochyłościach nie dadzą zastosować, przy wychodzeniu do góry, sposoby powyż przytoczone, lecz użyć trzeba t. z. schodkowania a to idąc w poprzek stawiać nogę jednę obok drugiej, tworząc sobie tem samem rodzaj schodków w śniegu, jak fig. 40.

Przy jeździe z góry, im większe jest pochylenie ciała naprzód, tem prędszą bywa jazda. Do zwolnienia tempa lub wstrzymania się można używać rozmaitych sposobów. Najpojedynczszem jest rzucić się w śnieg na bok, by bieg wstrzymać zupełnie, co prócz ochłodzenia się w miękkim śniegu, w niczem nie zaszkodzi. Drugim sposobem jest wsiadanie na kij, lub gdy się ma kije składane, złożyć takowe, wsiąść na nie i trzymając oburącz, podać i ciało nieco wstecz, przez co kij prując w śniegu; pod ciężarem ciała zwalnia znacznie jażdę. Można też wsiadać na kij w ten sposób, iż wkłada się go pod prawe kolano, górnym końcem opiera się o lewą rękę, wspartą na lewej nodze, a siedząc w ten sposób w pozycyi na pół w prawo, prawą rękę trzyma się silnie kij u końca dolnego.

Fig. 40.



Przybiera jazda tempo takie, iż nie jest się więcej panem sytuacyi, zjeżdzać należy skośnie, napoprzek, zataczać łuki lub koła, używać serpentyn lub zwrotu zwanego »Telemark«. Zawsze jednak baczyć trzeba, by zagięte końce nart razem były trzymane. Zwrot »Telemark« jest jedną z najpiękniejszych figur w nartowaniu; jest to wspaniały widok, gdy jeździec w pełnym biegu z góry odważnie i żwawo zatacza łuk ostry i staje w chmurce kurzącego śniegu. Zwrot ten jest raczej kombinacyą hamowania z zataczaniem łuków i polega na tem, iż zjeżdżając z góry, kierunek prosty zmienia się nagle w boczny a więc zatacza łuk ostry, przez co narty stają skośnie do pochyłości, a szumna jazda na dół wstrzymaną zostaje.

Gdy się zamyśla zwrot zrobić na lewo, należy nogę prawą wysunąć nieco naprzód, skierować ku środkowi, przenosząc równocześnie ciężar ciała w tę stronę i przyklękając nieznacznie na lewą nogę, prawą nogą łuk zatoczyć. W ten sam zupełnie sposób zatacza się łuk w prawo, tylko w odwróconym porządku.

Gdyby ściana góry była tak stromą, iż zjeżdżanie nawet krótkiemi serpentynami byłoby wręcz niemożliwem, użyć należy schodkowania, podobnie jak do góry (patrz figura 41).

Obrót na miejscu wykonuje się w trzech momentach a to: 1) zarzucić nogę w kierunku zamierzonym, 2) zmienić kij, 3) zataczając łuk, przyciągnąć drugą nogę.

Inny jeszcze rodzaj obrotu jest, gdy się np. na lewą stronę obrócić zamierza, trza podnieść lewą nogę naprzód tak wysoko, by narta do powierzchni ziemi stanęła w kierunku prostopadłym, nie pozostała jednak w tej pozycyi, lecz przez wysoko podniesioną nogę zatoczyła łuk taki, by część tylna zarzuconej narty przyszła mniej więcej w to miejsce, gdzie część przednia narty prawej. Postawiwszy teraz lewą nogę na ziemi, otrzymamy pozycyę, gdzie obydwie narty w przeciwnym zupełnie kierunku obok siebie leżeć będą, a równocześnie półobrót wykonanym zostanie. By uzyskać obrót zupełny, należy — stojąc na lewej nodze — podnieść prawą, a zataczając półkole, ustawić obok lewej. Chcąc zrobić zwrot w pra-



Fig. 41.

wą stronę, trzymać się należy tej samej zupełnie reguły.

Skok z pochyłości i uboczy należy do ćwiczeń trudniejszych, co jednak przy wprawie i dłuższem ćwiczeniu da się również wykonać.

W Skandynawii, na pagórkach przeznaczonych do jazdy na nartach, urządzają umyślnie szańce ze śniegu, skąd skoki bywają wykonywane. W szalonym pędzie nadjeżdża narciarz nad stromą ubocz, aż na kraj takowej i odbiwszy się tu, mknie jak strzała, przerzynając powietrze, a spadłszy na jakich metrów 20, z niepohamowaną szybkością i pewnością siebie dalej jedzie. Skandynawowie nabyli w tym kierunku wprawy zdumiewającej, a skoki na odległość 20—25 metrów nie są wcale rzadkością u nich. Nansen opowiada o pewnym jeźdzcu z prowincyi Telemark, imieniemm Sóndre Andersen Nordheim, który skoczył na dół ze skały 30 metrów wysokiej i stając na nogi, dalej jechał (fig. 41. zob. str. 88).

Śnieg świeżo spadły nie nadaje się wcale do jazdy, jako sypki, miękki, przylepiający się do nart; w śniegu takim narty głęboko toną. Gdy jednak nieco przysiędzie i przy-

marznie, staje się wcale dobrą sanną dla nart. Śnieg spadły w temperaturze łagodnej, który następnie skutkiem zimna przymarznie nieco, a skorupę jego przypruszy śnieg świeży, jest najlepszym do jazdy; nie nabija się na narty, jedzie się lekko i prędko. Gdy skorupa śniegu zanadto przymarznie, daje sannę złą bardzo, tworząc ostrą krustę, na której narty ślizgając nie dają się utrzymać.

By przeszkodzić nabijaniu się śniegu, należy narty napuścić olejem lnianym; szczególnie na wiosnę i w jesieni napuszczanie takie jest konieczne. Dobrze jest również natrzeć narty łojem, woskiem lub stearyną, także wilgotną solą lub śledziem, by chwilowo przynajmniej zmniejszyć nalepianie się śniegu.

Szybkość jazdy nie da się dokładnie określić, zależnem to jest bowiem od wprawy jeźdzca, terenu i śniegu. Dobry jeździec w terenie odpowiednim i przy sprzyjającym śniegu jest w stanie około 100 kilometrów drogi dziennie odbyć. Nansen powiada *),

*) W dziele »Auf Schneeschuhen durch Grönland«, tom I., rozdział III.

że na wyścigach w Skandynawii odbywano drogę 50 km. długą z rozmaitemi przeszkodami w przeciągu godzin 4, minut 27, podczas gdy droga dobra, bez przeszkód, 220 km. daleka, przez pewnego lapończyka w 21 godzinach i 22 minutach przebytą została.

ZASTOSOWANIE NART.

Niejeden z Szanownych czytelników zada sobie pytanie, jakie zastosowanie mogą mieć narty? A jednak wielkie usługi oddać mogą one człowiekowi, czy to w komunikacyi, czy też w myśliwstwie lub leśnictwie, przy wojsku lub wreszcie w sferze, sport uprawiającej.

Jak już w rozdziale I-szym wspomniałem, używanemi były ski w Norwegii do ruchu pocztowego już w latach 1525 i 1535, gdzie z powodu zasp śnieżnych komunikacya bez tychże zamkniętą byćby musiała. W tym samym też celu używano nart w okolicy Rocky - Mountains w północnej Ameryce.

Czy nie mogłyby one oddać po części podobnych usług także i u nas? Wszak w monarchii austryackiej wzdłuż pasma Alp aż poza Bośnię i pasma Karpat aż po Siedmiogród

Fig. 41.



i państwa bałkańskie znajdujemy okolice, w których komunikacya przez śniegi wysokie nieraz zamkniętą zostaje. Ile skarg słyszymy z ust dzieci i rodziców, które dla zawiei śnieżnych do szkoły lub kościoła dostać się nie mogą. Iluż to puszcza się w drogę dla interesów gospodarczych, dążąc do miast przez lasy i góry, nie wiedząc czy powrócą, czy też śmierć znajdą wśród tych puszcz śnieżnych. W iluż to krytycznych chwilach pomoc zbawienną podać mogą narty!

Czyż lekarze i kapłani, świadomi jazdy na nartach, nie mogliby nieść ulgi pomocy potrzebującym? Czyż mieszkańcy gór, odcięci śniegami od reszty świata — znając jazdę na nartach — nie mogliby spieszyć do miast dla zarobku i zakupna żywności i oszczędzić sobie tym sposobem mozolnego kopania się w śniegu?

Ale niestety, ludność nasza nart nie zna, nie wie nawet o istnieniu takich przyrządów. Naszem więc zadanie jest wskazać jej drogę. Góral, widząc sposób użycia nart, pozna ich doniosłość, przewidzi korzyści, jakie mu one przynieść mogą i wkrótce sam je wyrabiać

będzie. Nie będą początkowo tak dobre jak obce, z czasem jednak udoskonali się wyrób, a nawet eksport krajowych nart całkiem zdrowo rozwinąć się może. Materyału nam przecie nie brakuje, lasów w kraju dość mamy.

Nie mniejszej wagi jest też zastosowanie nart w myśliwstwie i leśnictwie. W Norwegii, jakoteż w całej północnej Europie i Syberyi są one nawet koniecznemi w polowaniach. Nie jest to rzeczą wcale nadzwyczajną, gdy chłop norwegski nawet na polowaniu na zające posługuje się nartami, a często się zdarza, iż wyszukuje nadźwiedzie w gawrze lub ściga zwierzęta drapieżne. Lapończycy ścigają wilka, swego najzaciętszego nieprzyjaciela na nartach tak długo, aż go zastrzelą, lub kijem od nart ubiją. Jakieżby zastosowanie mieć one mogły w krajach, gdzie lasy zapełnia zwierzyna łowna; przy podchodzeniu kozicy, rycerskiego odyńca, lisa, lub na szczycie skały bezpiecznie siedzącego orła.

Dla myśliwego i leśnika są one prawdziwem dobrodziejstwem, dając mu możność obejścia odległych, przy śniegu głębokim

niedostępnych rewirów, ścigania kłusowników i zwierza drapieżnego.

Kto raz próbował jazdy na nartach, temu przypięcie używanych powszechnie w okolicach górzystych obręczy, więcej na myśl nie przyjdzie, bo gdy pierwej w obręczach tylko z trudnością i powoli mógł się poruszać, narty mu drogę jego w przyjemną, bez trudu i szybką jazdę zamienią.

Czyż i dla uczącej się młodzieży nie byłyby narty wskazanemi, jako istne dobrodziejstwo? Korzyści, jakieby one przynieść mogły, są nieocenione. Hart ciała i ducha, odwaga i wytrwałość, oto cel wychowania. Państwo i społeczeństwo potrzebują jak najwięcej dzielnych, odważnych i przytomnie myślących obywateli. Dzielność sama nie przyjdzie, ale koniecznie trzeba sobie pracy zadać i dzielność tę przez stosowne ćwiczenia wyrabiać w sobie. Stowarzyszenia gimnastyczne znakomicie celowi temu odpowiadają, lecz jeśliby sport narciarski był należycie uprawianym, ileby dzielności zyskało nasze społeczeństwo. Uprawiając ten sport od lat kilku, znając też wielu zwolenników nart, zrobiłem spostrzeżenie, iż rzeczywiście

charaktery nasze wiele dzielności i hartu nabrały. Z tego powodu śmiało mogę każdemu jak najgoręcej zalecić narty; »niech spróbuje a nie pożałuje«. Sport ten tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet zupełnie jest odpowiednim, a przykładu szukajmy u dzielnych Norwegów, którzy hołdując zasadzie »zdrowy duch w zdrowem ciele« bardzo dobrze na tem wychodzą. Ćwicząc ciało, a nie męcząc ducha nieproduktywnemi naukami, jak to u nas ma po części miejsce, — są dzielnymi ludźmi, użytecznymi obywatelami i wysoce moralnem społeczeństwem, co uważać można za szczyt doskonałości ludzkiej.

Austryackie ministerstwa rolnictwa i oświaty, zakupując 50 egzemplarzy broszur o nartach dla zakładów naukowych, dały dowód, że cenią należycie sport narciarski. Oby początek ten był zawiązkiem dla szerokiego zrozumienia przez ogół korzyści, z nartami połączonych.

W celach wojskowych znalazły narty również doniosłe zastosowanie. Pierwszym, który nart w prowadzeniu wojny używał, był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa król Sverre. Utworzył on korpusy nartowców

między góralami. W bitwie pod Osto w marcu 1200 r. rozkazał król Sverre podczas musztry na lodzie, Pawłowi Balta i jego oddziałowi górali ubrać swe narty, ująć kije i biedz na góry, by zbadać siłę nieprzyjaciela.

W połowie zeszłego stulecia utworzone zostały w Norwegii osobne kampanie nartowców, które każdej zimy urządzały swe ćwiczenia, a opowiadanie o esterdalskich oddziałach nartowców znanem jest każdemu Norwegowi.

Powyższe przykłady dowodzą, jaką wagę przywiązywano dawniej do nart w czasie wojny, a nie należy wątpić, iż i obecnie mimo nadzwyczajnego postępu w strategii, środkach zdobywczych i ochronnych, mogą one znaczne oddać usługi.

Wskazanem byłoby w miejscowościach, gdzie kilku zwolenników sportu narciarskiego mieszka, tworzyć stowarzyszenia i doskonalić się w jeździe na nartach, albo nasze stowarzyszenia gimnastyczne, jako już zorganizowane, powinny się sprawą szerzenia tego pożytecznego sportu gorąco zająć. Inicyator jeden wiele zdziałać może. Jeśli

w każdej miejscowości, gdzie istnieje kółko gimnastyczne, energiczny inicyator się znajdzie, bardzo prędko nartownictwo na należnem stanowisku i u nas stanie, czego każdy myślący człowiek gorąco pragnąć powinien.

Większe dwie wycieczki,

które towarzystwo, złożone z 6 osób, odbyło na szczyty górskie »Chomiak« (1544 m.) i »Howerlę« (2058 m.) we wschodnich Karpatach położone, w zimie roku 1897.

Dzień 26. lutego 1897 obrano do odbycia wycieczki na »Chomiak«. Było spokojnie i chmurno, wiatr niezbyt silny. Wyruszyliśmy z domu sankami rano, tak, że o 7-ej stanąwszy u podnóża szczytu »Chomiak«, zaczęliśmy narty przypinać.

Uboczą, ponad potokiem, zaczęto się posuwać w górę. Początkowo, póki śniegu było więcej, podróż nasza szła dość raźno i przyjemnie. W miarę posuwania się do góry i gdyśmy zmienili drogę w kierunku więcej stromym, ukazało się, że śnieg jest nadto przymarzniętym, a skorupa twarda posuwanie się w górę utrudnia.

Nie zraziło to nas jednak, zwłaszcza, że przewodnik nasz dodawał odwagi i zachęty dobrym przykładem, więc wytrwale pięliśmy się do góry.

Ponieważ śnieg był za twardy a droga pod górę, narty nasze ślizgały się w tył i na boki. Jazda była utrudniona tak, że ku szczytowi góry zdążając, musieliśmy się przez znaczną część drogi posługiwać schodkowaniem. Z tego powodu podróż nasza była powolną i monotonną.

Na znacznej już wysokości trafiliśmy na gołe rumowiska. Śniegu tam nie było. Wiatr coraz silniejszy dąć zaczął. Zmęczeni, nie mogąc dla braku śniegu dalej się posuwać, zdjąwszy narty spoczęliśmy przez pół godziny. Było pół do jedenastej, gdyśmy z nartami na ramieniu kroczyli ku szczytowi góry.

Im wyżej stąpaliśmy, tem wiatr mocniejszy drogę nam utrudniał; zaczęła się wreszcie śnieżna zawierucha, oddech tamująca.

Spoczywając co chwila, w godzinę znaleźliśmy się u szczytu. Wiatr dął gwałtowny, było zatem niemożliwością zatrzymać się czas dłuższy na samej górze, skąd w lecie liczni turyści uroczy widok na czarującą okolicę mają. Po chwilce wypoczynku puściliśmy się z powrotem, grzbietem góry na dół. Wicher gwałtowny prawie nas zmiatał.

Zszedłszy wreszcze niżej i nieco na ubocz, od wiatru nas zasłaniającą, przypięliśmy do nóg narty.

Zaczęła się jazda na dół. Miejscami, gdzie nie potworzyły się jeszcze większe zaspy śnieżne, pęd nasz był szalony. Wyznać muszę, że zjazd ten błyskawiczny należy do rzadkich przyjemności; człowiek czuje się ptakiem i leci niby w przestwór nieskończony.

Miejscami, gdzie śniegu naniosło już warstwę nadto grubą, trudniej było zjeżdzać, bo śnieg tamował rozpęd. Około godziny 1 minut 30 stanęliśmy u punktu wyjścia. Podróż cała trwała 7 godzin, więc króciej niż ta sama droga w letniej porze, przy warunkach najbardziej sprzyjających, wynosi bowiem w tym razie godzin 8.

Wycieczka wogóle w tym dniu nie odpowiedziała oczekiwaniom naszym, zjazd bowiem z powodu niedostatecznej warstwy śniegu i zerwania się zawieruchy był tamowanym.

Postanowiliśmy przedsięwziąć drugą wycieczkę na wyższy jeszcze szczyt górski »Howerlę« (2058 m.). Wyczekiwano pory

odpowiedniejszej. Spadł tymczasem śnieg i naznaczono wycieczkę na dzień 16. marca.

O godzinie pół do trzeciej rano wyruszyliśmy wozem do leśniczówki »pod Koźmieską«. Stanęliśmy około 7-ej rano przed leśniczówką; mieszkańcy miejscowi zadziwili się, gdy się o naszym zamiarze dostania na górę dowiedzieli. Śniegi były zwyż metra wysokie.

Początkowo szliśmy ścieżką bez nart, ponieważ śnieg był twardym, nie załamującym się pod nami, dopiero w lesie wysokopiennym przypięliśmy narty, posuwając się lasem do góry coraz to wyżej. Podróż dobrze się zaczęła, posuwanie się po przysiadłym śniegu szło raźno, dzień był jasny, więc z połonin mieliśmy śliczne widoki na okolicę, która olśniona blaskiem słońca i białością śniegu, była zachwycającą. Była to nagroda za trudy pierwszej, w gorszych warunkach odbytej wycieczki.

Wypocząwszy pół godziny koło schroniska »na Koźmieskiej« skąd wyborne owe widoki nas zachwycały. przed 11-tą, mając przed sobą jeszcze $^3/_4$ części drogi, wyruszyliśmy dalej. Stąpanie pod górę szło dość

raźno pomimo przeciwnego wiatru; każdy posuwał się swoim osobnym szlakiem, a wszyscy tworzyli rozciągły łańcuch. To trwało do godziny 12-tej. Dojechawszy niedaleko szczytu, zatrzymaliśmy się dla wypoczynku. Po chwili, posuwając się dalej do góry, stanęliśmy około godziny 1-szej pod stożkowatym, znacznie stromym szczytem. Dalsza podróż była rzeczywiście trudną a nawet niebezpieczną. Wiatr silny dął od strony przeciwnej, droga nadzwyczajnie stoma przed nami, za nami przepaść bezdenna.

W godzinę byliśmy u celu naszej podróży. Widok na góry węgierskie i nasze przedstawiał się pięknie; wszędzie pełno białych szczytów, światłem słońca olśnionych. Usiadłszy na szczycie góry, spoczęliśmy pół godziny, a upatrzywszy najbardziej odpowiednią drogę do zjazdu, puściliśmy się na dół. Początkowo po sromym stoku zmuszeniśmy byli schodzić ostrożnie, więc niewielkiemi serpentynami lub schodkowaniem. Wreszcie, po półgodzinnem przebyciu tej niebezpiecznej drogi, puściliśmy się w pełnym biegu na dół, a powrót do schroniska trwał tylko 20 minut.

Średni pęd więc równał się lotowi jaskółki, bo wynosił od szczytu do schroniska przeciętnie 45 metrów na sekundę, pomimo hamowania kijami.

Pędziliśmy więc dwa razy prędzej niż pociąg pospieszny, łatwo zatem wyobrazić sobie wrażenia, w tej jeździe doznane.

Znalazłszy się przy schronisku po tak szalonym pędzie, zatrzymaliśmy się parę minut dla wytchnienia, poczem nastąpił zjazd na dół. — Był z razu dość jeszcze szybkim, lecz gdyśmy się w lesie znaleźli, śnieg nadto miękki i droga kręta bieg nasz nieco tamowały.

W niespełna godzinę byliśmy z powrotem u punktu wyjścia, przy leśniczówce. Zegarki nasze wskazały godzinę 5-tą z południa.

Cała wycieczka trwała więc godzin 9, mianowicie: 6 godzin do góry, 1 godzinę 43 minut na dół, 1 godzinę 17 minut na odpoczynki.

Odpocząwszy i przebrawszy się w leśniczówce, wróciliśmy o godzinie pół do jedenastej w nocy do domu.

Druga wycieczka powiodła się zatem znakomicie, ponieważ wszelkie warunki były ku temu.

Opis tych wycieczek powinien zachęcić lubowników sportu narciarskiego do urządzania się w podobny sposób. Tu dowód, że narty tak na równinach, jak i w górach znakomite przysługi oddawać są zdolne, a z przyjemnością zjazdu z wysokiej góry na nartach, nie może iść w porównanie żadna inna przyjemność.